Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 260. — Rok IV. Kraków, niedziela 25 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Rząd p. Ponikowskiego przed Sejmem.

Kraków, 23 września.

Wczorajsze depesze doniosły, że Sejm zbierze się we wtorek. Przed plenum ma stanąć nowy premier ze swoim programem.

Do tej pory nic rzeczowego powiedzieć nie można, jakim będzie ten program.

Punktem ciężkości wewnętrznej polityki naszej jest dzisiaj sprawa finansów. I to przedewszystkiem rozumie całe społeczeństwo, omawia tę sprawę cała prasa i to w pierwszym rzędzie powiedzieć musi nowy premier Sejmowi.

Stan naszych finansów wymaga olbrzymiej pracy i wielkiej staranności, ze strony społeczeństwa praca ta i wszelkie wysiłki w kierunku przeprowadzenia sanacyi spotkać się muszą z poparciem.

To jest też najważniejsza i pierwszorzędna racya istnienia obecnego rządu. Życzyć by należało, by nowy premier mógł przedstawić Sejmowi tę sprawę w rzeczywistem świetle i mógł wskazać środki ratunku, — by w pierwszym swoiem wystąpieniu zyskał podstawę do realnej pracy.

Sądząc z pierwszych oświadczeń p. Ponikowskiego, można mieć nadzieję, że obowiązki swe pojmuje szeroko i myśli o poważnem przeprowadzeniu swych zamysłów.

Dowiedzieliśmy się ze słów na razie, że nowy prezydent ministrów za główny cel rządu uważa sanacyę finansowego stanu kraju. Ma zamiar wystąpić z żądaniem powołania specyalnej Rady finansowej i zażądać dla niej specyalnych pełnomocnictw prawodawczych. Zamierza przy tem zastosować procedurę szybką, sprawną i wolną od wpływów ubocznych.

Czy jednak p. Ponikowski zdoła siebie i swych współpracowników ustrzedz od tych wpływów? Czy znajdzie dość siły do borykania się z trudnościami i uzyska sankcye na swe reformy, oraz siłę dla ich egzekutywy?

Od rozwiązania tego zagadnienia zależy coś więcej, niż los gabinetu, zależy najbliższy rozwój kraju.

Rząd nowy napiętnowany od razu mianem prowizorycznego, ma zadanie trudne. O ile bowiem z jednej strony traktowany jest w opinii jako rząd powstały z „lekkomyślnej inicyatywy" i z góry skazany na krótkotrwały byt, o tyle z drugiej strony spodziewają się, że nowy gabinet, wolny od więzów stronnictw, nie oglądając się na popularność, stanie przed Sejmem z energicznem wezwaniem do powzięcia natychmiastowych postanowień ratowniczych.

Pierwsze też wystąpienie nowego rządu wykaże, czy rząd ten pojmuje swe zadanie na szerokość załatwienia „spraw bieżących", i „załatwienia kilku spraw najważniejszych a pilnych", jak tego domaga się oddeń część naszej prasy, czy też rolę swą rozumie szerzej i głębiej w tym kierunku, by wskazać społeczeństwu obowiązki chwili i środki ugruntowania państwa.

„Grunt, na którym wybuchło przesilenie rządowe — mówi „Kuryer Warszawski", pozostaje ten sam. Powody zmiany nie zmalały, ani przekształciły się. Punkt ciężkości tkwi w dalszym ciągu tam, gdzie tkwił przed miesiącem".

Ale od stanowiska nowego rządu, od sposobu postanowienia sprawy, zależeć będzie, by grunt ten się zmienił.

Nowe alarmy o Galicyę Wschodnią w Lidze narodów

Celem — stworzenie atmosfery nieprzyjaznej dla Polski. Nowa Kampania wynikiem agitacyi ukraińskiej.

Warszawa, 23. 9. (Telef. M). Dziś otrzymano tu wiadomości z Genewy w sprawie Galicyi wschodniej. Według tych wiadomości, komisya projektodawcza Ligi narodów odesłała sprawę Galicyi wschodniej do komisyi politycznej, która zgodziła się na jej rozpatrzenie. Posiedzenie komisyi politycznej odbyło się pod przewodnictwem delegata hiszpańskiego p. Gimeno. Na tem posiedzeniu przedstawiciel Kanady, Doherty domagał się rozstrzygnięcia sprawy galicyjskiej a popierał go przedstawiciel Afryki południowej lord Robert Cecil, dowodząc, iż sprawa ta zagraża pokojowi europejskiemu (?). Reprezentant Anglii Fischer zauważył, iż nie należy wywierać zbyt wielkiego nacisku na wielkie mocarstwa, ponieważ jeżeli wstrzymają się one z rozstrzygnięciem sprawy Galicyi wschodniej, muszą się wypowiedzieć ku temu powołane czynniki.

Przedstawiciel Grecyi, Frangulis nie widzi racyi w wysuwaniu tego rodzaju życzenia, gdyż dowodzi to tylko niemocy Ligi. Lord Robert Cecil zaznaczył w odpowiedzi, że obowiązkiem Ligi jest zajmować się wszelkiemi sprawami, które zagrażają pokojowi. Po dyskusyi przekazano wniosek Doherty'ego walnemu zgromadzeniu Ligi z opinią przychylną. Należy przypuszczać, że zgromadzenie Ligi przyjmie bez dyskusyi wniosek, wzywający Radę najwyższą do jak najszybszego uregulowania sprawy Galicyi wsch. Wystąpienie w czasie dyskusyi przedstawiciela Anglii Fischera dowodziło, że **sprawa Galicyi wschodniej była poruszana w Genewie jedynie w celu tworzenia atmosfery nieprzyjaznej dla Polski.** W rzeczywistości Anglia nie chce tej kwestyi rozstrzygać, dopóki stosunki z Rosyą się nie ustalą.

Doherty zapytany przez dziennikarzy polskich odpowiedział, że jego rząd nie chce stanąć po niczyjej stronie w konflikcie polsko-ukraińskim, a interweniuje na żądanie Ukraińców, zamieszkałych w Kanadzie, ponieważ uważa, że Rada najwyższa najprędzej ureguluje tę sprawę.

Lwów, 23. 9 (Tel. wł.) Istnieje cały szereg oznak, że pewne koła dla nas nieprzychylne w najbliższej **przyszłości projektują rozpoczęcie nowej kampanii przeciw Polsce.** — Pomiędzy innemi istnieje dążność do wywleczenia na światło dzienne sprawy Galicyi Wschodniej, a czego odbiciem już miały miejsce na posiedzeniach Ligi nar. przy jednoczesnem rozstrzyganiu sprawy wileńskiej i Górnego Śląska.

Prasa ukraińska obecnie usilnie tworzy sobie nowe gniazda agitacyjne i w tym celu w ostatnim czasie cały szereg działaczy ukraińskich wyjechał do Londynu. Powodzenie tej misyi okazało się jednak bardzo problematyczne.

Kłamliwe powoływanie się na Brianda.

Lwów. 23. 9. (Tel. wł.) Niedawno opublikowała prasa petruszewiczowska wiadomość o enuncyacyi Brianda w sprawie Galicyi wschodniej rzekomo za paryskim „Temps". Otóż ten dziennik paryski nie wspomina ani słowem o mowie Brianda w sprawie Galicyi wschodniej. Była to więc kaczka dla ratowania popularności „halickiej republiki".

Wiedeńskie bajki agitatorów Petruszewicza.

Lwów. 23. 9. (Tel. wł.) Poseł w Wiedniu p. Singalewicz komunikuje, że 11 i 12 bm. usiłował przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu wejść z ukraińskim rządem „galicyjskim" w układy. Rząd ukraiński jednak, stojąc na gruncie traktatu z Saint Germain, nie zgodził się na te układy. Wobec tego przedstawicielstwo polskie starało się nader usilnie dostać na audyencyę do prezesa „halickiej republiki" dra Petruszewicza, jednak nadarmo i to zakończyło całą akcyę. O tej niewiarogodnej akcyi, podanej przez pisma ukraińskie, nic nam jednak nie wiadomo.

Rumunia za włączeniem Galicyi wsch. do Polski.

Genewa. 22. 2. (PAT. WBK). W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył rumuński minister spraw zagranicznych Take Jonescu, że **sprawa Galicyi wschodniej musi być w interesie Rumunii i Europy rozwiązana przez włączenie Galicyi wschodniej do Polski.**

Podżegania „Wperedu".

Lwów. 23. 9. (Tel. wł.) Wczorajszy „Wpered" przypomina, że w krótkim czasie ma się odbyć pobór roczników do wojska. W najbezczelniejszy sposób dowodzi, że do poboru nie są obowiązani stawać Ukraińcy, rzymsko- i grecko-katolickiego obrządku. Pociągniętych do poboru zachęca do wnoszenia protestu do DOG z dowodami, stwierdzonemi przez Proświtę lub Sokół ruski, że protestujący jest Ukraińcem i obywatelem Galicyi wschodniej.

Z Ligi narodów.

Przyjęcie Estonii, Łotwy i Litwy.

Genewa. (Tel. wł.) Na plenarnem posiedzeniu Ligi Narodów z dnia 22 bm. uchwalono przyjęcie Estonii, Łotwy i Litwy. Za Estonią wypowiedziało się 35 państw, 12 wstrzymało się, za Łotwą 38 państw, 5 wstrzymało się, za Litwą wreszcie oświadczyło się 36 państw przy 12 wstrzymujących. Między wstrzymującymi były: Polska, Jugosławia, Czechosłowacya, i Rumunia. Udziału w głosowaniu nie wzięły również państwa południowo-amerykańskie. Delegaci Estonii, Łotwy i Litwy znajdowali się w czasie posiedzenia w łożach dyplomatycznych. W następnem posiedzeniu Ligi Narodów wezmą już udział. W ten sposób delegaci Litwy uczestniczyć będą bezpośrednio w obradach nad sprawą zatargu polsko litewskiego. Należy nadmienić, że Polska w komisyi poparła wniosek o przyjęcie Estonii i Łotwy, natomiast głosowała w komisyi przeciw przyjęciu Litwy.

Niekorzystny nastrój dla Polski.

Warszawa, 23. 9. (Tel. wł. M). Kaz 200 tys. mk. Szkoda obecnie tak Genewy, iż daje się tam zauważyć ogólne przekonanie, iż w Lidze narodów wytworzyła się ciężka atmosfera w kwestyi polskiej, szczególnie wileńskiej. Należy się obawiać, że decyzya w kwestyi wileńskiej będzie niepomyślnym dla nas przesądzeniem.

Nieżyczliwe propozycye generała Hacking.

Warszawa, 23. 9. (Telef. M). Otrzymane z Genewy wiadomości podają, że w kołach Ligi narodów konstatują z zadowoleniem dobrą wolę rządu polskiego i gdańskiego odnośnie do wolnego miasta. Mimo

tego oficyalnego optymizmu prawa polskie są w dalszym ciągu ograniczone w sprawie bazy dla okrętów wojennych polskich.

Można się było o tem przekonać dowodnie. Gen Hacking proponuje: 1) aby Polska nie mogła budować żadnych urządzeń na lądzie; 2) aby bez pozwolenia rządu wolnego miasta żaden okręt wojenny polski nie mógł pływać po morzu; 3) aby na rozkaz wysokiego komisarza musiał port opuścić. Te propozycye rozpatrywane są przez komisyę morską.

lińskiem. Agitatorzy ci mają nadzieję, że ludność znękana tylu prześladowaniami. dojrzała już do ruchu rewolucyjnego. Ruchowi przewodniczą oficerowie Selbstschutzu, przebywający pod różnymi pozorami na G. Śląsku.

Wezwanie do solidarności w obronie polskości na Górnym Śląsku.

Bytom, (Tel. wł) Naczelna Rada Ludowa na G. Śląsku wydała odezwę w której wzywa polski lud G. Śląska do solidarności i skupienia się pod jednym sztandarem narodowym. — Odezwa zwraca uwagę na groźną chwilę obecną, od której zależy po wszystkie czasy wolność lub niewola ziemi górnośląskiej. W dalszym ciągu przestrzega go przed podszeptami i zakusami niemieckimi, usiłującym wywołać rozdwojenie w obozie polskim.

„Prawa Francyi muszą być szanowane“

Paryż. 23. 9. (PAT. Havas) Jedna z osobistości blizkich prezydenta Milleranda udzieliła wyjaśnień „Petit Journal“ w sprawie polityki francuskiej. Millerand, zdaniem tej osobistości, jest głęboko przekonany o konieczności kontynuowania polityki, zmierzającej do zmuszenia Niemiec, aby wykonały przyjęte na siebie zobowiązania. Prezydent pragnie zachowania ścisłego sojuszu francusko-angielskiego, uważa jednak, że prawa Francyi muszą być szanowane.

Krassin potwierdza zupełne bankructwo bolszewizmu.

Bordeaux 23. 9. (PAT Radio). W interwiewie oświadczył Krassin, że kompletne zwycięstwo idei komunistycznej byłoby możliwem tylko wtedy, jeżeliby inne państwa zastosowały tak samo tę doktrynę. Ponieważ taka zmiana nie nastąpiła u innych państw europejskich, dlatego **Rosya sowiecka została zmuszona powrócić do dawnych czasów.** Dwa względy popchnęły komunistów rosyjskich. ażeby **przyszłość oprzeć na zasadach ewolucyjnych,** a mianowicie **konieczność wejścia w kontakt z kapitalistami zagranicznymi,** z drugiej strony **opór chłopów rosyjskich** w stosunku do idei komunistycznej. Krassin zapewnił, że Rosya powracając do form kapitalistycznych, pozostanie pod rządem proletaryatu. Co się tyczy koncesyi naftowych, oświadczył Krassin, że koncesye te zostaną udzielone największej dającemu.

Sprawa Węgier zachodnich w przededniu rozstrzygnięcia

Ultimatum Koalicyi. — Stanowczy opór powstańców. — Sytuacya poważna.

Rzym. (EE) Przedstawiciele państw koalicyjnych wręczyli rządowi węgierskiemu ultimatum z terminem jak się zdaje 14 to dniowym, w którym to czasie mają Węgrzy opróżnić przyznane Austryi komitaty zachodnio-węgierskie. Powstańcy zachodnio węgierscy postanowili podobno bronić się do ostatniej kropli krwi i nie dopuścić do zajęcia kraju przez Austryę. Wedle doniesień z Budapesztu i zeznań podróżnych, przybywających z Węgier, powołuje rząd węgierski wojska i nie myśli o tem, by okazać posłuszeństwo żądaniom koalicyi. **Sytuacya jest bardzo poważna.**

Mandat Włoch.

Wiedeń. (EE) Z Medyolanu donoszą, że koalicya powierzyła Włochom jako państwu w tym wypadku najbardziej interesowanemu inicyatywę w postępowaniu przeciw Węgrom. Włoski minister spraw zagranicznych Markiz della Toretta przedłożył radzie ministeryalnej plan całej akcyi, który ma być zatwierdzony przez resztę mocarstw koalicyjnych. Włochy występują w tym wypadku jako wykonawca woli Ententy i skierują w najbliższym czasie ultimatum do rządu węgierskiego. Prasa włoska zapewnia, że rząd włoski zdaje sobie w pełni sprawę powagi zadania powierzonego mu przez Ententę to też wstąpi z całą stanowczością, by doprowadzić za wszelką cenę do uregulowania kwestyi zachodnio-węgierskiej w myśl traktatu pokojowego.

Mała ententa ofiaruje swoją interwencyę.

Wiedeń. (EE) W tutejszych kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że Mała Ententa zaproponowała ponownie rządowi austryackiemu swoją interwencyę.

Benesz ofiaruje się z pośrednictwem.

Wiedeń. 23. 9. (PAT) „Neues Acht Uhr Blatt“ donosi, że spotkanie austryackiego kanclerza z ministrem Beneszem wyszło z inicyatywy Czechosłowacyi i rząd austryacki był tem zaproszeniem zaskoczony. Austrya kilkakrotnie zwracała na to uwagę, że nie może prosić małej ententy o pomoc w sprawie zachodnich Węgier wobec sprzeciwu wielkiej ententy. Mimo to życzył sobie Benesz osobistej konferencyi z kanclerzem Schoberem celem omówienia ewentualnych zarządzeń. „Neues Achtuhrblatt“ donosi dalej, że Benesz imieniem rządu czeskiego przedłożyć ma Austryi projekt pośredniczący w sporze austro-węgierskim i że w tej mierze posiada upoważnienie od rządu węgierskiego. Węgrzy starają się za pośrednictwem Czechosłowacyi skłonić Austryę do tego, by okazała się skłonniejszą do rokowań ugodowych. Węgry gotowe są za tę interwencyę udzielić Czechosłowacyi ekwiwalentu w innej formie.

PSL przystępuje do uregulowania swego ekonomicznego programu.

Lwów, 23. 9.(Tel. M.) Z klubu PSL komunikują następujący wniosek: Wobec konieczności uregulowania i rozwinięcia programu ekonomicznego stronnictwa ludowego, przy współudziale całego szeregu wybitnych działaczy całego terenu państwa polskiego została ukonstytuowana sekcya ekonomiczna. Prezydyum sekcyi tworzą: wicemarszałek p. Osiecki, wiceprezydent dr. Kożdoń, p. Wilkoński, sekretarz p. Kuncewicz. Pierwsze posiedzenie sekcyi było poświęcone sprawom rolnym. Obecnie mają być omawiane zagadnienia walutowe. Oprócz spraw teoretycznych, sekcya pragnie oddziaływać w kierunku ich zrealizowania.

Wyjazd Naczelnika państwa do Lwowa.

Warszawa, 23. 9. (PAT). Naczelnik państwa wyjeżdża dnia 24 b. m. do Lwowa, na uroczystość otwarcia Targów Wschodnich.

O objęcie teki ministra skarbu przez dra Michalskiego.

Waszawa, 23. 9. (Tel. M.) Dziś przedpołudniem przybył do Warszawy prof. Michalski, zaproszony przez premiera Ponikowskiego, celem porozumienia się w sprawie objęcia teki skarbu. Z rozmów, prowadzonych z prof. Michalskim zdaje się wynikać, iż stawia on bardzo poważne warunki, od których uzależnia ustalenie swej decyzyi. Podstawowym warunkiem jest uprzednie, przed objęciem teki przez niego utworzenie rady finansowej z prawami ustawodawczemi, odstąpionemi jej przez Sejm.

Nominacya podsekretarza stanu.

Warszawa. 23. 9. (Tel. M.) Dyrektor departamentu legislacyjnego Rady ministrów, Lechowicz, mianowany został podsekretarzem stanu prezydyum Rady ministrów na miejsce dr. Wróblewskiego.

Konflikt bawarsko-berliński na drodze do załagodzenia

Gdańsk. 22 września. (PAT). Skład nowego rządu bawarskiego jest następujący: hr. Lerchenfeld prezydent ministrów, obejmujący równocześnie tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Matt, minister oświaty, Prassneck minister skarby, Walzlofer minister przemysłu i handlu. Mann, minister Opieki społecznej.

Monachium (E. E.) Tutejsza prasa wyraża nadzieję, że **wybór hr. Lerchenfelda na stanowisko prezydenta ministrów przyczyni się w dużej mierze do załagodzenia sporu między Berlinem a Monachium i pomyślnego wyniku rokowań z rządem Rzeszy.**

Zjazd dziennikarzy polskich we Lwowie

Lwów, 23. 9. (Telef. wł.) Walny ziazd dziennikarzy polskich rozpoczął się tu wczoraj uroczystem posiedzeniem w salach kasyna i Koła literacko-artystycznego. Na zebranie przybyli oprócz delegatów, reprezentanci władz cywilnych, wojskowych i episkopatu. Zebranie zagaił prezes Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie dr Vogel. poczem zabrał głos redaktor Bartoszewicz, który po krótkiem przemówieniu odczytał rezolucyę, protestującą przeciw pogwałceniu woli ludności Wileńszczyzny przez Ligę narodów. Rezolucyę tę uchwalili zebrani jednomyślnie wśród długo nie milknących oklasków.

Następnie przemawiali: prezydent miasta Lwowa Józef Neuman, arcybiskup Bilczewski, rektor Uniwersytetu Jan Kasprowicz, przedstawiciel rządu wojewoda Grabowski, przewodniczący Targów wschodnich Maryan Turski, następnie reprezentanci Wilna, Górnego Śląska i wielu innych. Z kolei prof. Zakrzewski wygłosił referat na temat „Zadania prasy wobec państwa i narodów“.

Zebrani następnie wyłonili z pośród siebie prezydyum, w skład którego weszli: przewodniczący wszystkich syndykatów dr. Beaupré z Krakowa, ponadto Jan Dąbski i Libecki z Warszawy, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Jarosław Marchlewski z Poznania i Fr. Hryniewicz z Wilna; sekretarzami zjazdu wybrani zostali Hieronim Wierzyński z Warszawy i jeden z dziennikarzy polskich na Górnym Śląsku.

Po południu odbyły się w sali Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego obrady sekcyi (politycznej, prawnej, organizacyjnej), poczem wieczorem podejmował gości prezydent Neuman. W ciągu dnia dzisiejszego uczestnicy zjazdu zwiedzą miasto, tudzież linię obronną z czasów walk ukraińskich. Następnie udadzą się do szeregu fabryk i zakładów przemysłowych, po południu zaś odbędą się dalsze posiedzenia sekcyi.

Komunistyczna agitacya na G. Śląsku — na komendę Moskwy.

Bytom, (PAT). **W tych dniach odbył się w Katowicach zjazd komunistów niemieckich,** na który zaproszono również radców kopalń i hut. Agitacya bolszewicka jednak zawiodła. Z Polaków nikt nie przybył. **Kongres zwołano na bezpośredni rozkaz z Moskwy.** Celem kongresu było obmyślenie środków dla pozyskania radców zawodowych. **Ludność polska agitacyi bolszewickiej nie ulega.**

Bytom. (E. E.) Zjednoczenie związków zawodowych polskich donosi, że już od 5 dni daje się zauważyć wśród robotników górnośląskich wzmożona agitacya, dążąca do wywołania niepokojów w szeregach robotników. Początkiem owej agitacyi był zjazd przedstawicieli rad fabrycznych, zwołany przez partyę komunistyczną. W agitacyi **biorą udział płatni prowokatorzy, opłacani złotem moskiewskiem i ber-**

Za Oceanem

(Listy z Ameryki).

Jan Dębski, poseł, prezes klubu P. S. L.

I.

Kryzys gospodarczy jaki przechodzą obecnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej obchodzić musi Polskę z wielu względów. Kapitał amerykański bardzo zaangażowany w tym kryzysie prędko jeszcze nie przyjdzie do nas. Przemysłowcy amerykańscy dobrze rozumieją, że dzisiaj mogliby, biorąc udział w odbudowie gospodarczej Polski, robić najlepsze interesy — tego kapitału jednak brak. Największe banki amerykańskie znajdują się w przededniu bankructwa, inne przechodzą ciężkie położenie przez udzielenie fabrykom, przedsiębiorstwom wielkich zaliczek, które wobec zastoju nie są zwracane. Cyfra olbrzymia bezrobotnych bo sięgająca sześciu milionów ludzi — wymownym świadectwem zastoju. W dokach portu nowojorskiego widziałem dziesiątki wielkich okrętów, stojących od dłuższego czasu bezczynnie. Pozornie nie znać tego, nie znać zwłaszcza na ulicach takiego olbrzyma-miasta jakim jest Nowy Jork — ale z kimkolwiek wdać się w rozmowę, każdy narzeka. Tylko specyalne stosunki społeczne jakie panują tutaj, brak walki klasowej na podłożu życia istotnie demokratycznego, nie doprowadzają do ostrych zajść, do wybuchów ze strony pozbawionych pracy. Wtajemniczeni mówią, że władze dobrze zabezpieczyły się na wypadek rozruchów, rozmieszczając odpowiednio policyę i wojsko. Zresztą teraz jeszcze bezrobotni żyją z oszczędności uskładanych podczas wojny, przynajmniej większość z nich. Ale gdy zasoby skończą się, nie wiadomo co będzie.

Przepowiadają, że zima będzie najgorsza. Państwo jako takie, stany poszczególne, miasta — nic nie czynią celem przeciwdziałania temu stanowi rzeczy, bezrobotnym nie okazują żadnej pomocy. Od jednego z amerykanów usłyszałem taką opinię: „Przyczyną naszego zastoju nie jest tylko wysoki kurs dolara uniemożliwiający eksport, ale i nadmierne koszta produkcyi. Podczas wojny wszyscy robotnicy szli po łatwe i wysokie zarobki do fabryk wytwarzających przedmioty zbytku i artykuły potrzebne dla armii — warsztaty pracy cięższej pustoszały, lub musiały nadmiernie podwyższać zarobki. Do tych warsztatów należy rola, górnictwo i hutnictwo.

Bezrobocie wygaśnie, gdy pomiędzy innemi obniży się cena produkcyi w Stanach Zjednoczonych“.

Z powodu bezrobocia powrót wychodźców polskich do kraju przybrał ogromne rozmiary. Okręty płynące z Gdańska do Nowego Jorku świecą pustką wobec ustanowionego ograniczenia w przyjmowaniu przez Stany Zjednoczone emigrantów — natomiast do Europy jadą przeładowane, głównie Polakami. W rozmowie, jaką miałem z wieloma z pośród nich, obok chęci powrotu do wolnej już Ojczyzny istnieje też uciekanie przed zjadaniem oszczędności, które w kraju przedstawiają większą wartość aniżeli tutaj.

Wraca element zdrowy duchowo — ale fizycznie jakże wyniszczony! Dziwić się nie można, że wielu z nich pragnie w kraju znaleźć warunki życia pewne, spokojne, że chce osiąść w rodzinnej wsi czy miasteczku, a niechętnie osiada na kresach, gdzie nowa walka i trud. Zwłaszcza że powracający do Polski „amerykanie“, jak ich nazywamy, pozostawieni są własnemu losowi. W drodze do Ameryki spotkaliśmy na okręcie jednego z Polaków, który po kilkunastu latach pracy w Ameryce wrócił do kraju z zaoszczędzonym groszem. Przez 6 tygodni, nie znając stosunków, ludzi, daremnie poszukiwał warsztatu pracy — trochę rozgoryczony jedzie z powrotem do Ameryki. Takich wypadków jest więcej, będzie jeszcze więcej wobec ciągłego napływu reemigrantów. Zorganizowanie instytucyi społecznej, zadaniem której byłoby rozmieszczanie reemigrantów na roli, w przemyśle, handlu, staje się pilną potrzebą. W tym kierunku działa już nieco Tow. mechaników polskich w Ameryce, które obok skupienia kapitałów reemigrantów celem odbudowy przemysłu w Polsce, pragnie również wskazywać warsztaty pracy dla powracających.

Gdy mowa o Tow. mechaników polskich w Ameryce, trzeba przyznać, że jest to jedno z nielicznych towarzystw akcyjnych, cieszących się zaufaniem miejscowego robotnika Polaka. Na zaufanie to istotnie zasługuje. Ile jednak milionów dolarów wyciągnęli przeróżni oszuści od ludu polskiego w Ameryce na przeróżne spółki akcyjne polsko-amerykańskie, świadczy ilość akcyi różnokolorowych, jakie tutaj w każdym domu polskim można spotkać. Wtajemniczeni obliczają, że w ten sposób wyciągnięto z kieszeni chłopa i robotnika polskiego w Ameryce przeszło 50 milionów dolarów, nie licząc milionów dolarów zbieranych na cele pomocy Polsce, które też nie często trafiały według przeznaczenia. Lud polski w Ameryce jest niesłychanie ofiarny, uspołeczniony — sentyment dla kraju powoduje, że wierzy każdemu, kto mu o Polsce mówi, kto dla tej Polski wzywa o pomoc. Ale wśród tego ludu grasuje banda miejscowych i przyjezdnych oszustów, „łapichłopów“, którzy wyzyskują jego uczucia patryotyczne. A gdy jeszcze dodać do tego niefortunne przeprowadzanie pożyczki polskiej wśród wychodźców, ostatnio pożyczki dla miasta Warszawy, gdy pieniądze wysyłane dla rodzin w Polsce po roku i dłużej nie były wypłacane dzięki karygodnemu niedołęstwu naszych urzędów — nic dziwnego tedy, że lud polski w Ameryce staje się nieufnym, narzeka na stosunki. Może i lepiej, że wiedziony instynktem zamyka obecnie kieszenie przed ofiarnością; te pieniądze dla Polski nie zginą, a nie dostaną się w ręce oszustów.

Zastanawiającym jest stan moralny miejscowej inteligencyi czy „półinteligencyi“ — przeróżnych działaczy, prezesów, redaktorów, wydawców. Przeważnie są to ludzie o typie wykolejeńców, ludzie wyzyskujący dobrą wiarę i prostotę ducha naszego ludu, który wobec nich jest naprawdę brylantem. Nawet walkę polityczną sprowadzono tutaj właściwie do tego, kto ma prawo wyciągać z kieszeni chłopa i robotnika polskiego w Ameryce dolary.

W tej walce nie przebiera się w środkach — jeden o drugim nie powie inaczej, jak „złodziej“, „bandyta“.

Kraj musi pomyśleć o tem, aby dostarczyć wychodźtwu, które długo jeszcze zapewne liczyć będzie w Ameryce miliony głów, aby dostarczyć temu nieocenionemu materyałowi, jakim jest tutaj chłop i robotnik, uczciwej — moralnie czystej inteligencyi.

Dotychczas opinią polską wszechwładnie rządziła prawica, której jawną reprezentacyą jest „Wydział narodowy“. Dzisiaj stosunki zmieniły się — „Wydział narodowy“ traci grunt pod nogami. Kasa jego pustoszeje. Że jednak ta kasa jest zasobna jeszcze, że zapomocą pism, ambon potrafi się zbierać dolary, świadczy to, że — jak powszechnie mówią — poseł Głąbiński wywiózł z Ameryki na robotę partyjną Związku Ludowo-Narodowego 180 tysięcy dolarów. Jest to wiele, ale nie są to już miliony, jakiemi dawniej prawica rozporządzała.

Natomiast kiepsko tutaj mówią o sukcesach politycznych posła Załuski, Głąbińskiego, ks. Adamskiego. Często musieli wiece opuszczać, wycofywać się z zajętego stanowiska.

Prasa prawicowa do dnia dzisiejszego napada na Naczelnika państwa, na rząd obecny. „Jakże w Polsce może być dobrze — pisze „Trybuna Codzienna“ w Detroit — gdy „na czele państwa polskiego stoi spiskowiec, rewolucyonista, a na czele rządu chłop w długich butach i bez krawata“. Wszystko, co jest w Polsce, przedstawia się w najgorszem świetle, oskarża rząd o najpotworniejsze rzeczy. Nic dziwnego, że wiadomości te i podobne oświetlanie stosunków w Polsce, skwapliwie notowane są przez prasę miejscową, a przynajmniej tę jej część, która służy interesom angielskim i żydowskim, że natomiast komunikaty naszego biura prasowego rzucane są do kosza. Dotychczasowej nieudolnej robocie „lewicy“ na gruncie amerykańskim, metodom walki, autorytetowi, jakim cieszył się do niedawna p. Paderewski — przypisać należy, że pod osłoną imienia tego ostatniego, twierdza prawicy, „Wydział Narodowy“ rządził opinią wychodźtwa.

Dzisiaj polityczne imię p. Paderewskiego zbladło, sam on usunął się w zacisze swojej posiadłości w Kalifornii, ćwicząc się po 6 godzin dziennie w muzyce, w „Wydziale Narodowym“ wewnątrz odbywa się ferment pomiędzy „Związkiem“ a „Zjednoczeniem“, masy, na których Wydział opierał się, opuszczają go.

KINEMATOGRAF.

Sensacyjna rozprawa.

Nasz znakomity obrońca dr. Wyszczekalski, chluba kraju, pycha miasta gwiazda palestry, ma znowu sensacyjną rozprawę.

Morderstwo — ciemna noc, wązki zaułek, zbrodniarz rafinowany, — ofiara: człowiek bezdomny, motyw: to wielki pytajnik.

Prokurator usiłuje pytajnik skręcić w stryczek, a obrońca prostuje go z uporem.

Nadszedł moment decydujący w rozprawie. Dr. Wyszczekalski wygłasi obronę swego klienta.

Już kazał woźnemu postawić przed sobą trzy szklanki wody i już zażył jeden proszek przeciw chrypce, a pięć podobnych ułożył symetrycznie na stole.

Nareszcie chrząknął a ponure mury sądowe kilkakrotnem echem odbiły to krząknięcie.

Ale milczał jeszcze.

Przewodniczący patrzał z niepokojem na aptekę rozłożoną przed mecenasem.

— Panie kolego! — szepnął do wotanta — toż on ze trzy godziny będzie gadał!

— A niech gada! — żachnął się wotant — mnie to nie przeszkadza, mam obiad dopiero o trzeciej!

Mecenas wstał, krząknął jeszcze raz i zahuczał: „Przysięgli! Zastanówmy się przedewszystkiem co to jest śmierć? Jest to zmiana formy bytu. W naturze nic nie ginie, więc śmierci jako takiej niema!..

Przewodniczący: Do czego pan mecenas właściwie zmierza?

Obrońca: (z mocą). Niema śmierci, panie prezydencie!... Tak nas uczy wiara, tak się zapatruje na to nauka! (Połyka pierwszy proszek i wypija pół szklanki wody). Źle robi kto zabija — bez kwestyi!.. Ale czyż w naturze to zło nie jest uświęcone? Człowiek zabija wilka, bo jest szkodliwy, świnię bo jest pożyteczna, — tygrysa bo się broni, — owce, bo się nie bronią, węża, bo brzydki, motyla, bo ładny!... Człowiek zabija człowieka, czyż jest coś naturalniejszego? Zabija go pojedynczo lub masowo: w obronie honoru, kobiety, granic państwa, lub w imieniu prawa. Zabija go z bohaterstwa, z tchórzostwa, z powinności lub chciwości.

Ileż cywilizacya wymyśliła sobie pozorów i pretekstów by drugiego pozbawić życia! Hańbiąca szubienica w podwórzu więziennem, zaszczytna kula na polu walki, skrytobójczy nóż mordercy lub zjadliwa trucizna — wszystko to są narzędzia mordu zdążające do tego samego celu: usunięcia drugiego człowieka z powierzchni ziemi.

Weźmy to z praktycznej strony: Ludzie muszą się mordować, ludzie powinni się mordować.

Przewodniczący: Panie obrońco, pan się za daleko posuwa, pan pochwala zbrodnię!

Obrońca: W teoryi tylko!.. (zażywa drugi proszek) Przychodzę do wniosku..

Przewodniczący: (półgłosem) Nareszcie.

Wotant: A niech gada, ja mam obiad dopiero o trzeciej!..

Obrońca: Przychodzę do wniosku, że Iks zabijając Ypsylona spełnia tylko okrutne prawo, ale zawsze prawo — przyrody!..

Mój klient zabił człowieka. Nie wchodźmy w motywa!. Zabitemu jest to tak obojętne

Przewodniczący: Ale nie jest obojętne sprawiedliwości!..

Obrońca: Mówię dalej: Klient mój spełnił swój ponury obowiązek bardzo oględnie! On zabił jednego człowieka!.. Dobrze! Ale ilu nie zabił? Innemi słowy: ilu ludzi zawdzięcza mu życie?

Przewodniczący: Oryginalny sposób obrony!

Obrońca: Pochlebiam sobie, że oryginalny!.. Kogo zabił? Człowieka bezdomnego, człowieka, który nie miał mieszkania, a wiadomo jak w Krakowie jest trudno o mieszkanie! Odciążył więc miasto i społeczeństwo, umniejszył olbrzymi zastęp bezdomnych malkontentów i w tej mierze przysłużył się nam w tych ciężkich czasach, zmieniając formę jego bytu, gdyż śmierci niema, niema, panie prezydencie!..

Przewodniczący: Czego pan chcesz odemnie?!

Obrońca: Chcę pana przekonać, tak samo jak Przysięgłych, że klient mój był tylko ślepem narzędziem praw przyrody.

Przewodniczący: Proszę przejść do konkluzyi!

Wotant: A niech gada! Jeszcze do trzeciej daleko!..

Obrońca: Ze względu na to co przytoczyłem w wywodach proszę o uwolnienie mego klienta od winy i kary!.. Przysięgłym zaś zwracam uwagę, że przez śmierć jednego bezdomnego powiększyły się szanse zdobycia mieszkania dla innych. Skończyłem!..

Krak.

Szlakiem Mickiewiczowskich wizyi.

Związek narodów odrodzonych we wschodniej i środkowej Europie, jako gwarancya uzyskanej wolności.

Kraków, 23 września.

Na widowni polityki światowej w tej chwili, jak dotąd, działa jedna tylko kombinacya aliansu państw. Jest nią zachodnia Ententa, pomimo wszystkie ujawniające się rysy, silna i statecznie trzymająca w swem ręku ster wszystkich spraw i zagadnień na arenie polityki międzynarodowej. W sferze zamierzeń dopiero pozostaje projekt Małej Ententy, mającej związać państwa środkowej Europy.

Modyfikacyą tego ostatniego projektu, dostosowaną więcej do zasady budowania związków na podstawie wspólnych idealnych założeń jest koncepcya związku narodów, które w środkowej i wschodniej części Europy w wojnie ostatniej uzyskały niepodległość.

Śmiała ta koncepcya, dziś jeszcze będąca w sferze marzeń, potrafiła zapalić cały szereg działaczy polskich, dla utworzenia specyalnej organizacyi poświęconej tej sprawie pod nazwą „Związku narodów odrodzonych". Związek ten powstał w styczniu r. b. Jego organem jest tygodnik „Przymierze", który gromadzi dokumenty Bliskiego Wschodu i propaguje idee Związku. Instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie wydaje z inicyatywy Związku czascpismo w języku francuskim „Viribus unitis", poświęcone sprawom ekonomicznym bloku bałtycko-pontyjskiego. Oddział finlandzki został założony w Helsingforsie. Inne oddziały są w trakcie organizacyi, mianowicie w Rydze i Mitawie. Komitet naczelny Z. N. O. składa się w chwili obecnej z przedstawicieli Finlandyi, Estonii, Łotwy, Polski, Czechosłowacyi, Białorusi, Ukrainy, Kubańszczyzny i Gruzyi.

Zamiary Z. N. O. najlepiej ilustruje opinia sekretarza Związku p. Dobrowolskiego, który w czasie pobytu w Brukseli korespondentowi „L'Independance Belge" następujących udzielił informacyj:

„Celem Związku jest zbliżenie i współpraca wszystkich krajów, leżących pomiędzy Rosyą i Niemcami. Wyzwoliły się już: Finlandya, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacya, Jugosławia; dążą ku wyzwoleniu: Białoruś, Ukraina, Kubańszczyzna (?) Gruzya, Azerbajdżan. Celem ostatecznym Związku jest przymierze stałe i ściśle tych wszystkich krajów, zarówno polityczne, jak gospodacze. Związek Narodów Odrodzonych uważa gwarancyę niepodległości tych wszystkich krajów za warunek „sine qua non": 1) pacyfikacyi środka i Wschodu Europy; 2) pokoju europejskiego w ogólności; 3) istotnego postępu gospodarczego nietylko tych wszystkich krajów, ale też i Rosyi, która zacznie nakoniec eksploatować swoje bogactwa naturalne Uralu i Syberyi, olbrzymie i prawie nietknięte.

„Związek Narodów Odrodzonych nie ma zamiaru budzić najmniejszej nienawiści ani ku Rosyi, ani ku Niemcom. Przeciwnie, Związek sądzi, że należące do niego kraje będą mogły żyć w najlepszej zgodzie ze swymi niemieckimi i rosyjskimi sąsiadami, pod warunkiem wszelako, że Niemcy i Rosya zechcą uznać ich prawa do niepodległości i wyrzekną się swego tradycyjnego imperyalizmu".

Powód główny i wspólną podstawę do działania upatruje p. Dobrowolski w potrzebie wzajemnej asekuracyi przed wspólnym wrogiem. Z czterech mocarstw imperyalistycznych („Etats bandits" — jak okreśła je Spencer), pod których jarzmem pozostawały dotąd wymienione oswobodzone narody, a które uczyniły prawdziwy proceder z ujarzmiania narodów, tylko Austro-Węgry i Turcya nie wchodzą już w grę.

Pozostają jednak Rosya i Niemcy, coprawda osłabione, ale zdolne do szybkiej regeneracyi. Myśl państwowa tych dwóch krajów nie uległa zmianie pomimo klęski. Stąd wynika wspólność niebezpieczeństwa dla narodów odrodzonych, stąd i wspólność interesów. Odrębnie żaden z tych narodów nie może być pewnym swojej przyszłości, muszą się więc sprzymierzyć.

Lecz nie tylko ten doniosły wzgląd polityczny, lecz również wspólny interes gspodarczy, przemawia za połączeniem.

Wszystkie te kraje, o których mówimy, są to kraje o formacyi wiejskiej, są to narody włościańskie. — Rozwój miast jest tam, w porównaniu z Zachodem, opóźniony. Wszystkie te kraje są terenem eksploatacyi dla kapitału zachodniego, grozi im niewola ekonomiczna. Przed wojną przenikanie kapitału zachodniego odbywało się stopniowo. Po wojnie sytuacya zmieniła się rażąco. Dla odbudowy tego, co zniszczyła wojna, kraje te zmuszone są do wwożenia bardzo wielu produktów, nie mogąc jeszcze tyle wywozić. Nadto ich niepodległość jest niepewna. — Wszystko to sprawia, że kurs ich pieniędzy papierowych jest bardzo niski. Muszą płacić olbrzymie sumy za wwożone towary.

Trzeba więc, aby się te narody starały kupować u siebie wzajemnie potrzebne im produkty. W tym celu należy się porozumieć, aby podzielić racyonalnie produkcyę, aby ustalić ceny wywożonych produktów, aby uniknąć szkodliwej konkurencyi. Dotychczas byliśmy przywiązani w przebiegły sposób do organizmów ekonomicznych wrogich nam państw, pasorzytujących na ciele ujarzmionych narodów.

Przedstawione powyżej informacye i poglądy sekretarza Związku rozwijają przed nami dalekie horoskopy nowej i wielkiej ery, ery zapowiedzianej w wizyach Mickiewicza i Krasińskiego, prorokujących o nadejściu dnia, w którym na czele oswobodzonych narodów stanie „ludów lud jedyny" — Polska Niepodległa. Ze sfery cudownych wizyi poetyckich rzecz zbliżała się już dzisiaj do ziemi — weszła w sferę politycznych koncepcyi, dalekich co prawda jeszcze od realizacyi. Lecz ta zależy od decyzyi i wytężenia woli zbiorowej.

„Republika wschodnio-galicyjska" zagrażałaby bezpieczeństwu całej Europy.

Stwierdza to ruski dziennik.

Kraków, 23 września.

„Ukraińskij Wistnyk" opierając się na wniosku przedstawiciela Kanady w Lidze narodów w sprawie ewentualnego ustalenia stosunków politycznych we Wschodniej Galicyi wyprowadza z tego daleko idące przypuszczenia, że Rada Najwyższa, która się ma zająć tą kwestyą, przyjmie w całości projekt dra Petruszewicza i ukonstytuuje Galicyę Wschodnią jako niezawisłą republikę. „Ridnyj Kraj", omawiając artykuł „Ukraińskiego Wistnyka", zwraca uwagę, że **hypotezy o stworzeniu niezawisłej republiki wschodnio galicyjskiej są zgoła nieuzasadnione.**

„Ridnyj Kraj" wogóle — zresztą słusznie — nie żywi zbyt wielkiego zaufania do ewentualnego rozstrzygnięcia Rady Najwyższej w sprawie wschodnio-galicyjskiej. I nie przypuszcza także, aby kwestya ta miała wejść na porządek dzienny obrad w czasie najbliższym. Stwierdza także, że jakkolwiek miałaby wyglądać decyzya Rady Najwyższej, z pewnością daleką ona będzie od projektu Petruszewicza.

Publicysta „Ridnego Kraju" wyraża przypuszczenie, że Rada Najwyższa albo odroczy dyskusyę nad sprawą Galicyi Wschodniej na czas nieograniczony, albo też zaproponuje ugodę na podstawie wzajemnego porozumienia Polaków i ukraińskiej ludności we Wschodniej Galicyi. W każdym razie **porozumienie to winno być osiągnięte w samym kraju,** nie zaś na terenie paryskim czy genewskim.

„W trzecią alternatywę, **w możność stworzenia państwa wschodnio-galicyjskiego** — powiada „Ridnyj Kraj" **nikt właściwie nie wierzy, a to tak ze względu na niezdolność wschodnio galicyjskiego terytoryum do samoistnego bytu państwowego, jak i na stosunki panujące na ziemiach dawnej Rosyi. Republika wschodnio-galicyjska stałaby się terenem intensywnej propagandy bolszewickiej i jako taka zagrażałaby bezpieczeństwu Europy. Trudno przypuścić aby z tymi warunkami nie liczyli się zachodnio europejscy politycy i bawili się w niebezpieczny eksperyment stwarzania organizmu państwowego „Wschodnio-galicyjskiej Szwajcaryi" z góry skazanego na śmierć i sami kręcili postronek na własną szyję".**

ZYGZAKI.

Dramat w operze

czyli

Okropna historya w wielu aktach

(stm) Prawdziwa opera włoska, klasyczna w swej formie muzycznej i scenicznej treści, nabiera specyalnego wdzięku w podwawelskiej interpretacyi. Człowiek pływa w artystycznej rozkoszy, jak pączek w maśle, gdy wspaniały tenor, u którego czas, zdzierając struny głosowe, oszczędził sztukę śpiewania, wywodzi niezmiernie lirycznie np. arję:

Anno, Anno, podaj mi lekarstwo!
Och, jak brzuch mnie bo-o-o-li.

Prawdziwa włoska opera, jak wiadomo odznacza się zdumiewającą pogardą dla wszelakiego sensu, prawdopodobieństwa, logiki akcyi itd. — słowem wszystkiego tego, co nazwalibyśmy dzisiaj „realizmem na scenie". Tam jest czysta „sztuka dla muzyki"; słowem futuryzm muzyczny wynaleziony przed futurystami. Wydobyć, podkreślić i uwydatnić ten charakter **opery włoskiej jest wdzięcznem zadaniem każdej artystycznej, a tembardziej** podwawelskiej interpretacyi:

Z odebranych wrażeń słuchacz może sobie odtworzyć taką mniej więcej historyę:

On i dwie **one**. Pierwsza **ona** już kocha go tragicznie i namiętnie, druga zaczyna; on nie kocha żadnej, pamiętając, że „kobieta zmienną jest"...

Za to należy się jemu kara. Wymierzy mu tę karę ojciec pierwszej jej (baryton tragiczny) sprawiedliwą ręką rzetelnego bandyty, który przyjmuje zamówienia na morderstwa tylko detalicznie, ale wykonuje je niezmiernie sumiennie.

Scenerya przedstawia obraz pełen grozy. Jeden pokój w oberży, nad nim na piętrze pokoik sypialny. Obok pierwszego drugi pokój w oberży, który jest zarazem „wolną okolicą", w głębi rzeka, most i poszarpane, urwiste, ponure góry. Dla wygody publiczności ze wszystkich trzech pokoi wyjęto ściany przednie, aby można było widzieć, co się we wnętrzu dzieje.

On — włoski książe, ubrany we wspaniały mundur węgierskich huzarów. Z nim druga **ona**, siostra bandyty, **do której on właśnie się zaleca.**

Peirwsza **ona**, tragiczna w pokoju obok z ojcem. Pierwsza para, oddzielona od drugiej ścianą, nie słuszy zupełnie drugiej, za to druga para słyszy pierwszą doskonale. W tych warunkach nic dziwnego, że śpiewa nadzwyczaj zgodnie kwartet złożony z dwóch par, które siebie nie słyszą.

Ma się dokonać zbrodnia. Bandyta, atramentowy charakter z brodą czarną jak smoła, ostrzy długi nóż, którym według zlecenia, powinien zamordować jego. Druga **ona** namawia bandytę, aby zamiast przyjemnego niego zamordował nieznanego, obojętnego trzeciego. Bandyta odmawia, nawet się obraża:

Bój się Boga, coś ty za kobita?!
Jestem złodziej, jestem bandyta,
Ale morduję uczci-i-i-wie.

Ponuro bije północ.

W orkiestrze uderza grom, błyskawica w głębi sceny rozdziera nietylko niebo, ale także sufit pierwszego pokoju.

Druga **ona** piekielną wymową pokonywa niezachwianą uczciwość bandyty: czy mu nie wszystko jedno? Nóż w jego rękach błyska złowrogo.

Północ bije po raz drugi.

Nastrój tragiczny się wzmaga.

Błyskawice, które świecą jak prawdziwa elektryczność, przekonywują niezbicie, że sufit nad pierwszym pokojem jest tylko iluzyą optyczną. Przy ich świetle uwydatniają się kształty łydek pierwszej jej, przebranej za mężczyznę. Zdradza to ją przed publicznością, ale nie przed bandytą.

Pierwsza **ona** wchodzi do drugiego pokoju, gdzie już czeka na nią nóż bandyty, rozlega się rozdzierający ale melodyjny krzyk zamordowanej...

Ojciec nad zwłokami pierwszej jej, które mniema być zwłokami jego. Nawet kurtyna dygoce ze zgrozy.

Północ bije po raz trzeci.

Na moście w dali właśnie tenor bierze wysokie ce — koguty zawsze pieją o północy, a do właściwego tonu tak trudno trafić po nocy...

Na ten nieludzki rzeczywiście dźwięk ojciec jak oszalały rzuca się na worek ze zwłokami... A::: a::: a::: a:::!

Kurtyna spada, oddzielając szczęśliwie tenora od publiczności.

Mogło być gorzej...

—oOo—

2 DNIA

Jak się u nas płaci podatki?

(stm) Powszechnie znaną i uznaną jest już rzeczą, że jednym z ważnych powodów inflacyi banknotów jest fakt, iż pieniądze wydane nie wracają do kas rządowych w formie podatków, wskutek czego państwo musi drukować więcej pieniędzy papierowych. Na to niepłacenie podatków narzekają głośno wszyscy, konieczność energicznego, szybkiego ich ściągania podkreślają mocno, a najgłośniej i najmocniej narzekają organy i „ekonomiści", reprezentujący interesy wszelkiego rodzaju paskarzy. Jak zaś sami ci paskarze spełniają swój własny obywatelski obowiązek płacenia podatków, ilustruje następujący zupełnie świeżej daty krakowski przykład.

Pewien jegomość, nazwijmy go panem N. przychodzi do swego adwokata z nakazem płatniczym administracyi podatków, która mu wymierzyła 50 tysięcy marek podatku za 1920 r.; nawiasem mówiąc, ten jegomość już w r. 1920 mógł i powinien był śmiało od swego dochodu zapłacić nie 50, lecz 250 tysięcy... Pan N. pyta się adwokata, czy ma rekurować i na tem tle rozwija się rozmowa. W trakcie tej tej rozmowy adwokat spostrzega, że już 12-ta, że musi wyjść, przeprasza Na, że nie ma czasu i zarazem robi mu wymówkę, dlaczego przyszedł tak późno, przed samą dwunastą.

— Przepraszam pana, kochany mecenasie — tłómaczy się p. N. — wybrałem się do pana wcześniej, ale po drodze wstąpiłem do magazynu Niecia, ma różne ładne rzeczy. Zobaczyłem dywan, powiadam panu śliczny, akurat przyda się do mego gabinetu, wziąłem go...

— Dużo pan dał? — pyta adwokat.

— I, drobnostkę, głupie sto tysięcy...

Rzecz autentyczna. Pan N., który przedsiębierze kroki, aby rekurować do skarbu o „zbyt wysoki" wymiar podatku aż na 50 tysięcy, kupuje sobie do gabinetu „śliczny" dywanik za „głupie" 100 sysięcy, tak w przechodzie na konferencyę z adwokatem. Takich N.-paskarzy jest więcej w Krakowie, a posłuchać ich w kawiarni — to pioruny i gromy sypią się z ich wymownych ust na tych — innych, którzy podatków nie płacą i na rząd, który dość energicznie podatków nie ściąga.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Sobota **24** Września

NMP. Wyk.
Wschód słońca: 6·48
Zachód słońca: 6·55
Długość dnia: 12·4

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Sobota: Dwie cnoty; kom. w 3 akt. Alf. Capus'a.
Niedziela pop: Śluby panieńskie;
Niedziela wiecz.: Dwie cnoty.
Poniedziałek: Dwie cnoty;
Wtorek: Zemsta;
Środa: Dwie cnoty;
Czwartek: Dwie cnoty;
Piątek: Dwie cnoty;
Sobota: Promienie FF.;
Niedziela pop.: Burmistrz Stylmondu;
Niedziela wiecz.: Promienie FF.

TEATR „BAGATELA"
Sobota: Ósma żona Sinobrodego.
Niedziela pop.: Don;
Niedziela wiecz.: Ósma żona Sinobrodego:
Poniedziałek: Ósma żona Sinobrodego;
Wtorek: Ósma żona Sinobrodego;
Środa: Don;

TEATR M. OPERA I OPERETKA
Sobota: Skrzypek z Lugano;
Niedziela pop.: Hrabina;
Niedziela wiecz.: Skrzypek z Lugano;
Poniedziałek: Violetta;
Wtorek: Violetta;
Środa: Skrzypek z Lugano;
Czwartek: Violetta;

OPERETKA W NOWOSCIACH
Sobota: Taniec szczęścia.
Niedziela pop.: Taniec szczęścia;
Niedziela wiecz.: Kapłanka ognia.

Sztuka na tle wojny polsko-bolszewickiej.

W teatrze paryskim Pré Catelan wystawiano sztukę komendanta Noela Dupoty, członka francuskiej misyi wojskowej w Polsce p. t. „Brat mleczny". Sztuka ta osnuta na wypadkach wojny polsko bolszewickiej, została przyjętą bardzo życzliwie zarówno przez publiczność jak przez krytykę paryską.

Byłoby wielce pożądanem, abyśmy także i na scenach polskich ujrzeli „Brata mlecznego", jeżeli — jeżeli na to zasługuje sposobem ujęcia tematu.

1264 uczniów Akademii Handlowej.

Wpisy do Akademii Handlowej na rok szkolny 1921/22 dały następujące wyniki: do 4-klasowej akademii handlowcj przyjęto uczniów 238, uczenic 165, do szkoły dwuklasowej uczniów 121, uczenic 330 i na kursy abituryentów słuchaczek 60, słuchaczy 350. Ogółem wpisało się przeto 1264 osób. Ponadto zgłosiło się około 130 kandydatów na kurs abituryentów, z których część będzie mogła dyrekcya przyjąć dopiero w razie otwarcia jeszcze jednego oddziału.

Przemytnictwo na pograniczu południowem.

(t) Na pograniczu z Czechami, w okolicy **Piwnicznej** powstały poważne placówki przemytnicze, które pod okiem władz prawie wywożą całe transporty na stronę czeską.

Spekulanci wykupują w miasteczkach i wsiach, położonych bliżej granicy, wielkie ilości jaj, masła i przewożą je przez granicę, gdzie towar ten pozbywają za korony czeskie. Skutkiem tego wieśniacy zamiast zaopatrzyć miasta w nabiał, odsprzedają go spekulantom, którzy płacą wszelkie ceny.

Przemytnictwem w tych okolicach zajmują się nawet podobno „wybitne" osobistości miasteczek na pograniczu, a władze nasze kontrolne zdają się tolerować tego rodzaju wybryki.

Oczyszczanie giełdy.

Wskutek rewizyi przeprowadzonych wśród spekulantów giełdowych w Warszawie, ministerstwo skarbu **odebrało 120 osobom prawo skupowania walut obcych** dla skarbu, powierzając tę czynność zaledwie trzydziestu agentom.

Agentem, albo raczej komisyonerem dla pracy na rzecz skarbu może być dzisiaj tylko conajmniej właściciel kantoru wymiany. Winien on prowadzić bardzo drobiazgowy rachunek skupowanych walorów i notować źródło i pochodzenie nabytych wartości.

Władze zabrały się na seryo do oczyszczenia giełdy i unieszkodliwienia spekulantów walutowych. I tak onegdaj **organa policyi warszawskiej wkroczyły** do lokalu **cukierni Ziemiańskiej**, celem przeprowadzenia rewizyi dokumentów osobistych **u zgromadzonej** publiczności. Dwaj **komisarze** policyi przeprowadzali **w sposób** bardzo delikatny ale stanowczy, **rewizyę** dokumentów osobistych. **Najmniejsza** niedokładność wystarczała, by **badany** był skierowany do sali bilardowej. **Tam** wywiadowcy przeprowadzali **szczegółowszą** rewizyę **osobistą**.

U wielu z zatrzymanych znaleziono w obfitej ilości waluty obce, złoto, brylanty i inne **kosztowności.**

Ogółem zatrzymano **kilkadziesiąt** osób.

Czerwonka nie przestaje grasować w Krakowie.

(t) Epidemia czerwonki szerzy się w naszem mieście w dalszym ciągu. Jedną z przyczyn szerzenia się epidemii jest w pierwszym rzędzie niestosowanie się ludności do przepisów sanitarnych. Siedliskiem bowiem czerwonki są głównie wsie, skąd przywożone są do Krakowa owoce. Mieszkańcy wsi, nawet zakażeni lub po przejścin czerwonki wywożą na targ do miasta owoce, na których, rzecz prosta, znajdują się już zarazki chorobotwórcze. Owoców więc stanowczo nie można spożywać bez wypłukania ich gorącą wodą, nigdy zaś wprost wzięte z rąk sprzedawców.

O poprawę bytu urzędników państwowych.

(t) Dnia 22 bm. odbył się w sali Twa rolniczego masowy wiec urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa krakowskiego Koła Związku urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych dra Szeligi, przy współudziale delegatów Zrzeszeń urzędników innych dykasteryi, oraz dyrekcyj.

Wiec zagaił przedstawiciel Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego, prof. dr Krajewski, który życząc akcyi podjętej przez Związek urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych powodzenia oświadczył, że Związek udzieli tej akcyi wydatnego poparcia.

Analogiczne oświadczenie złożył reprezentant banków zagranicznych, pracujących na terenie Małopolski.

Rzeczowy referat o upośledzeniu większości pracowników finansowych i ubezpieczeniowych wygłosił p. Midowicz.

W ciągu dyskusyi podniesiono, że **dwie rdzennie krakowskie instytucye zamierzyły w ostatnich dniach zredukować o 20 procent łączne pobory swych pracowników. Dla najmłodszych pracowników płaca miesięczna w pewnych instytucyach wynosi od 4.500 do 6.000 mk.**

Po ożywionej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

Wiec domaga się przyjęcia i **wprowadzenia w** życie przedłożonej dnia 7 lipca b. r. **pragmatyki służbowej**, najdalej do dnia 1 listopada b. r., z ważnością jednak od 1 lipca b. r., tudzież domaga się jak najrychlejszego przyjęcia i wprowadzenia w życie szematu płac do dnia 1 listopada b. r. z ważnością od 1 października b. r. z tem, że mnożnik ma się ustalić w stosunku do obecnych cen targowych i ulegać ma w przyszłości odpowiednim zmianom.

Listy z Ameryki. W dzisiejszym numerze w odcinku zamieszczamy pt. „Za oceanem" pierwszy ze specyalnie pisanych dla „Gońca krakowskiego", listów z Ameryki posła Jana Dębskiego.

Z teatru Bagatela. „Ósma żona Sinobrodego" nie przestaje **stanowić** atrakcyi wieczorów w Bagateli. Doskonały zespół z pp. Kozłowską i Fritschem na czele i pełna inwencyi oprawa sztuki zapewniają jej powodzenie u publiczności. Sztuka grana będzie dziś i jutro potem wchodzi „Don" R... na repertuar.

Miejski teatr Opera i operetka. Dziś dnia 24 i jutro w niedzielę wieczór pełna wdzięku operetka Skrzypek z Lugano, której wartość podnosi świetna pełna humoru gra zespołu ulubionych artystów. W niedzielę 25 popoł. „Hrabina" Moniuszki. Partyę Hrabiny śpiewa p. Jaworzyńska. W poniedziałek 26 opera „Violetta" z p. Mechówną w roli tytułowej. Ta najbardziej melodyjna opera Verdiego będzie wystawioną w niezmiernie starannej oprawie scenicznej. z udziałem świetnego zespołu artystów.

Operetka w Nowościach. Dyrekcja teatru przygotowuje jako najbliższą premierę prześliczną operetkę P. Linckego „Grigri". Libretto nadzwyczaj wesołe, wielki balet oraz barwna egzotyczna wystawa zapewnia premierze powodzenie.

Jedyny koncert E. Petriego, który odbędzie się we czwartek 29 bm. w sali Sokoła zapowiada się doskonale. Następne koncerta odbywać się będą w pięknej sali koncertowej Starego Teatru, którą obecnie odrestaurowano z przepychem. Pierwszy koncert inaugurujący sezon koncertowy w Starym Teatrze, odbędzie się w październiku br.

Kollegium wykładów bankowych podejmuje z dniem 1 października br. przerwaną feryami prace. Zarząd pozyskał cały szereg doskonałych prelegentów. Wyjaśnienia i wpisy codziennie od 6 do 8 wiecz. w kancelarii Kollegium.

(t) **Nasi paskarze.** Krak. Urząd walki z lichwą skazał za lichwę masłem Katarzynę Goraj na 2 dni aresztu i grzywnę 5000 mk., Karolinę Kapuścę na 3 dni i 3000 mk., Franciszkę Konderównę na 2 dni i 3000 mk., Apolina-

rego Janika na 2 dni i 2000 mk., Maryę Wróblińską na 2 dni i 3000 mk., Katarzynę Wróblewską na 10 dni i 2 tysiące mk., Apolonię Sałatę na 3 dni i 2000 mk. Za lichwę mięsem skazano Franciszka Bachera na 14 dni aresztu i 25 tysięcy mk., Jana Flisarskiego, kierownika restauracyi za pobieranie wygórowanych cen za herbatę na 3 dni aresztu i 3000 mk. Właściciela mleczarni przy placu WW. Świętych skazano za pobieranie wygórowanych cen za masło na 10 dni aresztu i grzywnę 50000 mk. Pytel sprzedawał pół deka masła po 20 do 30 mk.

Za sprzedaż pomidorów po wygórowanych cenach skazano Wandę Chrabąszcz na 7 dni aresztu i 10000 mk. Zaznaczyć trzeba, że firma ta była już kilkakrotnie karaną.

Za lichwę mieszkaniową skazano Maryę Turską, zam. przy ulicy Łobzowskiej l. 45 na 3 dni aresztu.

—oOo—

WYMIANA AKCYI

Banku Kupiectwa Polskiego na akcye Banku Handlowego w Poznaniu odbywa się codziennie do końca września br. w kantorze wymiany Polskiego Banku Handlowego w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

—oOo—

Z Karty żałobnej.

Śmierć Maryi Mrozińskiej. Wczoraj zmarła w Warszawie jedna z najwybitniejszych artystek scen warszawskich, znana zarówno z talentu jak z urody, Mary Mrozińska. Ostatniemi czasy występowała na scenie wileńskiej. Artystka zmarła po operacyi. W Mrozińskiej tracł teatr polski jedną z najlepszych u nas bohaterek lekkiej komedyi.

—oOo—

Kronika sportowa.

Budapeszt. MTK.-MAC. 1:0. Bramka zrobiona z rzutu karnego.

Szwajcarya szampionem wioślarskim Europy. W Amsterdamie odbyły się międzynarodowe zawody wioślarskie z udziałem Szwajcaryi, Włoch, Francyi, Belgii, Hiszpanii, Holandyi i Węgier. Zwycięstwo odniosła Szwajcarya po niej zaś największą sprawność drużyn wioślarskich wykazała Holandya.

—oOo—

O sprzeniewierzenie 23 milionów marek.

Przed sądem w Warszawie toczy się rozprawa przeciwko podporucznikowi Janowi **Wereszczyńskiemu**, majorowi **Fangorowi** i starszemu szeregowcowi Stanisławowi **Miatkowskiemu**, oskarżonym o sprzeniewierzenie 22 milionów 833.765 marek z kasy wojskowej Zakładu gospodarczego Warszawa-Powązki.

Akt oskarżenia głosi, że Wereszczyński oskarżony jest o to: 1) że zajmując stanowisko oficera kasowego wojskowego zakładu gospodarczego Warszawa-Powązki, przywłaszczył sobie dostępne mu z powodu służby 22 milionów 833.765 tysięcy marek, 2) że zażądał od dostawców Salomona Gerstenzanga i od firmy Płachta „łapówek", 3) że osadzony w aresztach przy komendzie m. Warszawy, zbiegł.

Fangorowi akt oskarżenia zarzuca: że zajmując stanowisko dowódcy wojskowego okręgowego gospodarczego zakładu, nie odbył przepisowej kontroli nad kasowością, zaniedbał dozoru nad podwładnymi i że nadużył władzy, używając s.ale jako sługi w swem mieszkaniu prywatnem robotnicy etatowej Jadwigi Sikorskiej, która pobierała pensyę od zarządu wojskowego i otrzymywała deputat robotniczy.

Wreszcie Miatkowskiemu akt oskarżenia zarzuca, że dokonywując znacznych wypłat dostawcom, domagał się od nich pod pozorem pożyczek datków po 3000, 8000 i 10.000 mk.

Prócz tego kontrola ustaliła, że księgi były w nieporządku.

Po aresztowaniu porucznik **Wereszczyński** przy pomocy swojej rodziny, która nie szczędziła na ten cel pieniędzy, **zdołał uciec samochodem do Częstochowy, ujęto go powtórnie w Katowicach.**

Wereszczyński zresztą nie te pierwsza popełnił sprawkę. **Przed dwoma laty napadł i obrabował** powracających z jarmarku **pod Krakowem żydów,** poczem wstąpił w Warszawie do wojska. W jednym z przejętych listów do żony W. pisze, że „wszystkiemu winien „Tadek" Przybylski szwagier, który dał mu tylko 10 000 mk., a nie 100.000 mk. niemieckich, wobec czego starczyło mu tylko na wyjazd do Katowic", gdzie go ujęto.

W liście znów do „mecenasa W." pisze, że kontrola nie zdoła ustalić wysokości sprzeniewierzonej przezeń sumy, zniszczył bowiem wiele kwitów.

Wereszczyński w obronie swojej plącze się, naprzód bowiem zwalał winę na szwagra swego Przybylskiego, twierdząc, że to jemu „pożyczył" 10 milionów z kasy wojskowej i, że tenże pieniędzy nie zwrócił. Następnie zaś cofnął oskarżenie, mówiąc, że oskarżył szwagra z nienawiści do niego.

Fangor do winy nie przyznaje się, choć nie zaprzecza, że niedostatecznie kontrolował swego podwładnego. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Trzymał dolary „na pamiątkę".

Przed sądem w Warszawie rozważano sprawę niejakiego Mordki Młynka, oskarżonego o handel obcą walutą. M. twierdził w sądzie, że „dolary trzymał tylko na pamiątkę". Policyant świadczył, że podczas aresztowania M. na ulicy, rzucił on paczkę pieniędzy innemu żydowi, który z niemi zniknął. Sąd skazał M. na 4 miesiące więzienia i 20.000 marek kary. Sąd apelacyjny wyrok zatwierdził, uznając przytem, że nie należy tu stosować amnestyi.

Sprawa nadużyć w „Puzappie".

Aresztowany w kwietniu kierownik lwowskiej filii „Puzappa". Słomczyński został onegdaj wypuszczony z więzienia śledczego na wolną stopę za kaucyą 300 tys. marek.

Olbrzymi pożar pod Częstochową.

We wsi **Złoty Potok w pow. Częstochowskim** wybuchł pożar w zagrodzie włościanina Urbańczyka. Wkrótce stanęły w płomieniach i sąsiednie zabudowania. Ludność, zajęta ratunkiem ruchomego dobytku i żywego inwentarza, nie mogła wziąć udziału w akcyi ratowniczej, którą prowadziły nie posiadające należytej organizacyi wiejskie Straże ogniowe.

Ogółem spłonęło 20 domów mieszkalnych, 18 stodół ze zbożem, oraz 20 obór z zabudowaniami gospodarskiemi. Straty obliczają poszkodowani na 50 milionów marek.

Uruchomienie kapitałów włościaństwa.

Ostatnimi czasy słychać coraz częstsze skargi na brak pieniędzy w wolnym obrocie handlowo przemysłowym w Polsce, jakkolwiek rząd drukuje coraz to więcej banknotów. Panuje głód pieniędzy. Za jeden z najważniejszych powodów tego braku pieniędzy w obiegu uważa się przechowywanie u włościaństwa znaczniejszych sum, które mają leżeć w skrzyniach bez pożytku zarówno dla gospodarki państwowej, jak i dla poszczególnych właścicieli.

Faktem jest, że przeważna część włościaństwa polskiego nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, że podobne gromadzenie pieniędzy u siebie po domach, a nie w kasach oszczędności, które regulują życie gospodarcze w państwie, przynosi samemu włościaństwu szkodę: łatwość utraty pieniędzy wskutek pożaru, kradzieży tp., strata procentów, strata na kursie itp., a zarazem przyczynia się w niemałym stopniu do wzrostu drożyzny i dalszego spadku marki polskiej, co pośrednio znowu wychodzi na szkodę włościaństwa.

Ażeby wydobyć pieniądze od włościaństwa, na to nie trzeba ani przemówień patryotycznych, ani nakazów rządowych.

Należy włościanina **pouczyć,** co ma z niemi zrobić. Nie będzie ich **wydawał** na zbytki (czasem wiejskie ladacznicze kupują perfumy za drogie pieniądze), — a trzeba zważyć i to, że jest i biedoty na wsi wiele! — ale wyda, gdy będzie widział swą **korzyść.** Wskażmy mu korzyść, ale taką namacalną, żeby mimo swej krótkowzroczności ją dojrzał. A z tego wyniknie i korzyść dla społeczeństwa, choćby on jej nie widział.

Włościanin narzeka na drożyznę. Narzeka, jak wszyscy. Musi kupować odzież, bieliznę, podkowy, gwoździe, najmniejszy drobiazg kosztuje go drogo. Dlatego drogo sprzedaje tak swe produkty, jak i swe usługi.

Nauczmy go kupować potrzebne mu towary po pierwsze taniej, powtóre u swoich. Niech ksiądz we wsi nauczyciel wiejski itd. zbierze kilku uczciwych gospodarzy, niech z nimi omówi sprawę zakupów tych towarów, które w przyszłej porze roku będą **wszystkim** mieszkańcom wsi potrzebne, a więc: nawozy sztuczne, narzędzia gospodarskie, ubrania, bielizna, sól, nafta itd., niech ich wyznaczy niejako **dziesiętnikami** z tych gospodarzy niech każdy zwoła swych sąsiadów i sąsiadki i niech zapisze, co każdemu gospodarstwu na nadchodzącą porę roku potrzeba; wtedy z wykazami tych towarów znowu zejdą się u księdza i nauczyciela i tam omówią plan uskutecznienia zakupów hurtem, we fabrykach, będących w polskich rękach, które przytem dadzą towar dobry. Następnie ksiądz czy nauczyciel poszuka takich źródeł nabycia towarów i poczyni zamówienia; potem każdy dziesiętnik zbierze pieniądze od swych sąsiadów a ksiądz i nauczyciel (czy komitet) prześle je do poszczególnych fabryk, jako zadatek lub całą należytość za towary. Następnie gdy przyjdzie zawiadomienie, pojedzie np. nauczyciel z dwoma czy trzema gospodarzami po towar; towar sprowadzi się wagonem, którego trzeba pilnować w drodze! Po każdy rodzaj towaru osobno. Potem wyda się każdemu gospodarstwu według wykazu przedtem zrobionego i każdy będzie miał to, co mu potrzeba, w ilości dostatecznej, w gatunku dobrym, taniej. Towar nabyty w ten sposób, musi być tańszy, gdyż pośrednictwo nie będzie kosztować tyle, ileby kosztowało w kupnie u poszczególnego handlarza; naturalnie ci, co się zajmą sprowadzeniem towaru, otrzymają wynagrodzenie za swe trudy, boć nic za darmo, ale koszta t. zw. administracyjne będą niewielkie.

W ten sposób, jeśli nawet co druga tylko gmina urządzi **się w nabywaniu** towarów, znaczna część pieniędzy będzie puszczona w ruch, dostanie **się w ręce polskich fabrykantów,** którzy — otrzymawszy większe kwoty jako zadatek, względnie cenę — zwiększą produkcyę i będą mogły łatwiej zadowolić robotników; zwiększenie produkcyi spowoduje między innemi zmniejszenie się cen towarów itd. Kapitał nierozdrobniony pozostanie w ręku polskich producentów i przyczyni się do ożywienia gospodarstwa społecznego polskiego. Korzyści takiego sposobu załatwiania spraw dałoby się wyliczyć wiele.

To jest projekt. Od dobrej woli znawców sprawy i przyszłych pracowników zależy urzeczywistnienie go i poprawienie i wykonanie jak najlepsze w szczegółach, co wyjdzie na dobre i włościaństwu i przemysłowi polskiemu i robotnikom i całemu społeczeństwu.

Haussa giełdowa.

Kraków, 23 września.

(stm) Dzisiaj na giełdzie „ruszyło". Ruszyło niestety wszystko, w pierwszym rzędzie dolary, którym fakt, że cedula giełdowa nie zanotowała bezsensownie wysokiego kursu wczoraj, nie przeszkodził dzisiaj osiągnąć jeszcze wyższego, bo 5500. Za dolarami w tem samem tempie poszły wszystkie inne obce waluty. Nikt nie chce ich wogóle sprzedawać, czarna giełda straciła poczucie miary i rzeczywistości w zwyżkowym szale, oficyalna nie wie, co z tym fantem zrobić.

Pozostaje jej zająć się papierami dywidendowemi, na które wbrew przewidywaniom, także wreszcie przyszła haussa. Niema żadnej racyi, aby tej haussy nie było. Wobec straszliwej dewaluacyi marki, każda cena za akcye przemysłowe i handlowe jest śmiesznie niska. Dość uprzytomnić sobie, że przy obecnym kursie Amerykanin z kilkudziesięcioma tysiącami dolarów może wykupić wszystkie akcye największych naszych przedsiębiorstw przemysłowych; to samo zresztą, „mutatis mutandis", może zrobić każdy cudzoziemiec, zaopatrzony w swoją walutę. Wobec takiego jawnego nonsensu finansowego sytuacyi, wszystkie akcye muszą odbyć jeszcze długą drogę w górę, zanim dojdą do „swojej ceny".

Giełda krakowska.

Waluty:

UWAGA. Liczby pierwsze oznaczają gotówkę, drugie czeki.

Dolary: 5200-5400 i 5200-5400;
Franki franc: 380-410 i 380-410;
Marki niemieckie: 50-53 i 50-53;
Korony austr: 3'10-3'40 i 3'10-3'40;
Korony czeskie: 60-63 i 62-66

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1100	1300	1150-1300
Impex	375	425	400
Polski Glob	800	900	850-900
Zieleniewski	10000	10500	10200-10500
Trzebinia	3700	3900	3700-3800
Górka	9600	10000	9750-10000
G. Siersza	11000	11500	11000-11500
Tepege	8900	9300	9200-9000
Polska Nafta	2700	3100	2750-3000
Elek. Siersza	2400	2800	2450-2700
Krakus	3000	3300	3100-3200
Chodorów	4800	5100	4850-5050

Warszawa. Waluty: Dolary gotówka tranz. 5650; sprzedaż 5600; kupno 5400; dolary kanadyjskie gotówka: tranz. 4950; franki francuskie czeki: tranz. 410, 405; sprzedaż 405; kupno 395; funty szterlingi czeki: tranz. 21500 Nowy Jork czeki: tranz. 5650; marki niemieckie gotówka: tranz. 54; 53'50; czeki: tranz. 54, 53'50; sprzedaż 54; kupno 52; Gdańsk czeki: tranz. 54; 53'50; korony austryackie czeki: tran. 342'50, 338; sprzedaż 340; kupno 328.

Zurych. Londyn 21'67; Paryż 41'30; Berlin 5'40; Nowy Jork 579; Medyolan 24'05; Praga 6'80; Budapeszt 0'77; Zagrzeb 2'65; Bukareszt 5'30; Warszawa 0'10; Wiedeń 0'52; austryackie stemplowane [illegible].

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 27

— Boisz się panie samotnie w pustce i ciemności siedzieć?

— Jakby wszystko wymarło...

— Zapalę na kominie łuczywo.

— Uczyń to, będzie nam weselej. Duchy po nocy błądzą...

— Duchy mówisz? Widziałeś panie?

— W księgach to napisano, ludzie to widzieli, mnie samemu szatan przyniósł we śnie widziadło...

— We śnie?

— We śnie to było, a przecież tak na jawie, że to w księgi moje zapisałem.

— Co się panie śniło?

— Idąc do kościoła w nocy, zobaczyłem cmentarz pełen nieznanych ludzi, na czele ich zaś moją bratową.

— Znałem ją panie, umierając zostawiła ci pieniądze i zaleciła, abyś ją wspaniale pochował...

— Uczyniłem to.

— Wiem, wiem. Pogrzeb był prawdziwie wspaniały. Złośliwi ludzie jednak śmią szerzyć o tobie panie plotki, że...

— Mów śmiało.

— Że trumna nie była nowa. Mówią, żeś wyrzucił z niej bogobojnego opata, który w niej długie lata spoczywał...

— Prawda! ze skruchą i żalem to wyznaję. Brakło mi pieniędzy na nową trumnę. Kajanie się moje i żal, że spokój opata naruszony został, w kronice mej zapisałem.

— Mówią, że w trumnie znalazłeś panie kielich szczerozłoty.

— Był w istocie.

— Sprzedałeś go...

— Tak jest. Aby pieniądze dać biednym.

— Jałmużna! Bogobojna to i piękna rzecz wspierać ubogich. Któż z łaski twej skorzystał? Który ubogi zapomógł się?...

— Ja *).

— Co mówisz panie?

— A czyż ja nie jestem ubogim? Hrabiowie Thiethmarowie opływali dawniej w dostatki, ja zaś z nauki mej i umiejętności żyję.

— Czy słyszysz panie, coś tam na dole chroboce...

— Opat z kielichem!!!

— Nie, nie. To Msta nocami po świecie chodzi. Pod stopami naszemi jest piwnica, w której umarł z głodu.

— Sądziłem, że to opat. Śniło mi się o nim wczoraj. Przyszedł do mnie czyścowym ogniem gorejący i wołał oddaj kielich, oddaj trumnę..

— Ile wziąłeś za kielich?

— Sto dwadzieścia denarów.

— Daj mnie ubogiemu choć dwadzieścia a opat przestanie chodzić.

— Mówisz, że to chodzi Msta?

— Widzieli go ludzie.

— Nie przyjął chrztu, nic dziwnego, że dusza jego w piekle w wiecznym ogniu płonie.

— Wyprawa wraca.

— Za palisadami słyszę rogi.

— Chodźmy! Chodźmy!

Na majdan zamkowy weszła gromada rycerstwa, pachołkowie, nagonka i psiarze prowadzący ogary. Zdziwił się Thiethmar niepomału, że obława nie huczy śmiechem, nie wre życiem, lecz idzie smutna i ponura, jakby pochód pogrzebowy. Na pokoje wniesiono księcia Bernarda, który choć chwilami przytomność miał, nie mógł przecie jasno wypowiedzieć co się w jaskini, gdzie go znaleziono, stało. Na pytania miał jedno słowo odpowiedzi:

— Niebora.

Na dziedzińcu zebrała się gromada z pachołkami i niewolnem chłopstwem Na ustach wszystkich była mowa o duchach, które w nocy chodzą., z piekła na świat się zjawiając. Wszyscy opowiadali o Nieborze. Nie brakło takich, którzy wymawiając to imię, znak krzyża kładli na piersiach, ustach i czole. Gdy około kupy ludzi przechodził Thiethmar, otoczyła go ludzka gromada, aby mu dziwo opowiedzieć, światła i nauki od niego zaczerpnąć.

— Czy Niebora jest człowiekiem czy duchem.

— On wytłómaczy nam to, bo wielki jest jego rozum.

— Wszak on księgi pisze na baraniej skórze.

— Taka niepozorna koślawa postać.

— Ludzie mówią, że to od nadmiernej mądrości tak mu się ciało pokręciło.

Opowiedziano Thiethmarowi o czarach Niebory.

— Czy to prawda, że poganin czaruje?

— W dyabła się zamienia?

— We wodzie oddechać może?

Thiethmar nic nie odpowiedział. Wytrzeszczył oczy, wsunął głowę w ramiona i przeżegnał się.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

W duszę przesądnego tego i bezgranic zabobonnego człowieka weszło nowe widmo, poganina. który wodę zaklina i czaruje. Z izby wyszedł do ludzi, uciekł od mar i widziadeł, którego w samotności prześladowały, które w nocy chodziły, we snach mu się zjawiały.

Chciał znaleźć wśród gwaru ludzkiego spokój, chciał rozweselić się, nabrać życia i otuchy, zapomnieć o przeklętych strachach. A tu wśród tłumu panowała obawa przed Niebora, przed Mstą, który jęczy po nocach, który chodzi ze świecącemi oczami, gryzie ręce i woła:

— Jeść. Jeść.

I zdawało się światlemu młodzianowi, że z ogni czyścowych wyszła ciotka, upominając się o nową trumnę, że przychodzi do niego w językach płomiennych opat wołający:

— Oddaj skradziony kielich!

Wsparł się Thiethmar na pachołku i drżąc poszedł do swojej izby. Zawołał kuchcika, który mlóto przesypywał i kazał mu na noc w swej izbie pozostać. Bał się strasznej nocy, w której przyjdą sny.

Zapalił kuchcik kaganiec, w którym się sperka smażyła, Thiethmar zaostrzył gęsie pióro, umaczał je w inkauście z żołędzi dębowych i chwiejącą się ze strachu ręką zapisał na kosztownem pergaminie historyę o zjawieniu się duchów ciotki, Msty, Niebory, aby wiarygodne te historye przekazać przyszłym pokoleniom.

Rad był Mściwój, że na zamku nie było po łowach śmiechów, pijatyki i zabawy. On szukał samotności, pragnął jej. Upadł na łoże zasłane niedźwiedzią skórą, a marzenie senne niosło mu czarowne widziadła. Ukochane dziewczątko zjawiało mu się w pół śnie, zdawało mu się, że ręce wyciąga do niego, że usta jej szczebiocą słowa miłości, że śmieją się do niego czarownie, że się zbliżają do jego ust.

Po rozkosznych snach, tem okropniejszem było pożegnanie. Wśród rzeszy ludzkiej trzeba udawać zimną obojętność, niczem nie zdradzić serca, które płonie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

*) Thietlimar VI, 30.

Anastazja Turok z Krynicy zostaje zasądzona na grzywnę w kwocie 1000 marek za przekroczenie z art. 18 ustawy o lichwie wojennej, popełnione tem, że dnia 1 czerwca 1921 w Krynicy zażądała 35 marek za litr mleka. 5364

SĄD POWIATOWY, ODDZIAŁ III.
Muszyna, dnia 16 sierpnia 1921.

Salomon Wolf z Tylicza winien jest przekroczenia art. 19 ustawy o lichwie wojennej, popełnionego tem, że w kwietniu i innych miesiącach roku 1921 w Tyliczu żądał za 3 papierosy „damskie“ 10 marek, za 3 „sporty“ 10 marek, a za paczkę tytoniu przedniego tureckiego 60 marek i za to zostaje zasądzony na grzywnę w kwocie 1000 marek, a w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. 5363

SĄD POWIATOWY W MUSZYNIE
Oddział III., dnia 31 sierpnia 1921.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski“, Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronau.
Druk. Nakł. Spółki Wydawniczej „Prawda“ w Krakowie.